nr 1 (11) 2021
ISSN 2299-6257

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

INFORMATOR BEZPŁATNY



MASZ
JUŻ NASZ
PLANNER SZKOLNY?

25 zł
+ wysyłka: 6,70 zł





KUPUJĄC PLANNER
WSPIERASZ NASZYCH
PODOPIECZNYCH



Zamówienia można składać pisząc na adres:
kalendarze@mhd.org.pl

W mailu podaj: imię i nazwisko, adres wysyłki, nr telefonu oraz załącz potwierdzenie przelewu (planer + koszt przesyłki) dokonanego na konto:

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci
PKO BP 29 1020 2892 0000 5302 0408 1352
w tytule: planner, ilość sztuk, imię i nazwisko

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

Wydawca:
Małopolskie Hospicjum dla Dzieci w Krakowie
Organizacja Pożytku Publicznego
ul. Odmętowa 4
31-979 Kraków
KRS 0000249071
NIP 6782972883
REGON 120197627

Biuro MHD i adres Redakcji:
ul. Odmętowa 4, 31-979 Kraków
tel./fax 12 643 72 21

Rada patronacka:
ks. bp Jan Zając - Przewodniczący
red. Leszek Mazan
Agata Wojtowicz
ks. dr hab. prof. UP Norbert G. Pikuła
prof. Krzystof Penderecki

Zarząd:
Anna Nawrocka - prezes
Wojciech Glac - wiceprezes

Numery kont dla wpłat darowizn:
Nr konta złotówkowego:
PKO BP: 40 1020 2892 0000 5702 0179 5541
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE MHD

Nr konta walutowego dla wpłat w Euro:
PKO BP:
PL 96 1020 2892 0000 5602 0398 4648
Kod Swift-BIC BPKOPLPW
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE MHD

Redaktor wydania:
Kamila Konturek-Ziemba

Kontakt z redakcją:
redakcja@mhd.org.pl

Skład i opracowanie graficzne:
Paweł Kędzierski
pawel@inspirestudio.pl

Zdjęcia #pięknеBohaterki:
Pracownia Fotograficzna Micuda

ISSN 2299-6257
Nakład: 4000 egz.

Jesteśmy członkiem icpcn international children's palliative care network

„Małopolskie Hospicjum dla Dzieci" jest tytułem prasowym wpisanym do rejestru dzienników i czasopism prowadzonego przez Sąd Okręgowy w Krakowie I Wydział Cywilny, pod numerem NS. Rej.Pr 199./11, podlegającym Ustawie Prawo prasowe.

Spis treści

03 Wstęp
04 Działo się!
06 #zostańwdomu!
08 Rehabilitacja w czasie epidemii - wywiad
09 Epidemia okiem pielęgniarki
10 #listydoBohaterow – Ludzie listy piszą, rysują, mówią i śpiewają
12 #hospicjumWDOMU
14 #BajkowoBohaterowie w szkołach
16 poMOC w czasie pandemii
17 #12walecznych... - OJCOWIE NA MEDAL
18 przerwana AKCJA URODZINOWA



Kamila Konturek-Ziemba
redaktor naczelna

Drodzy Czytelnicy,

Po tych niezwykle trudnych miesiącach, które - niemal na każdym kroku - wymagały od nas rezygnacji z: planów, spotkań, projektów, pomysłów... jest nam niezwykle miło, że ten punkt programu udało nam się zrealizować i możemy – tradycyjnie już o tej porze roku – obwieścić niemal UROCZYŚCIE :-): ODDAJEMY W WASZE RĘCE NAJNOWSZY NUMER NASZEJ GAZETY: Biuletyn 2020 - Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci.

Gdyby nie epidemia, kolejne strony na pewno wyglądałyby zupełnie inaczej... Mnóstwo relacji z naszych – jak zwykle wyjątkowych :-) - akcji zakończonych sukcesem i kalendarium po brzegi byłoby wypełnione wydarzeniami... Takim wydaniem chcielibyśmy się pochwalić, ale UWAGA! UŚMIECHAMY SIĘ :-) przy każdym zdaniu, każdej kropce i każdym przecinku – które mogliśmy tutaj postawić. JESTEŚMY DUMNI(!) z materiału, który udało nam się tutaj zebrać... Mimo, że są to: rozpoczęte i niedokończone pomysły, częściowo zawieszone projekty, wstrzymane stałe elementy naszego życia – jak choćby turnusy w Centrum Opieki Wyręczającej, zwłaszcza te wakacyjne – to nie chcemy tego przemilczeć. Koronawirus tak rozdawał karty... dlatego tym bardziej uważamy, że mamy o czym opowiadać, z czego cieszyć się – bo choć musieliśmy zwolnić... to NIE ZATRZYMALIŚMY SIĘ! :-)

Biuletyn 2020 podzieliliśmy na dwie części – części nierówne tak, jak ułożył się nam rok. Zaczynamy jednak od tych najważniejszych wydarzeń, które: zdezorganizowały nasze życie rodzinne i zawodowe, odizolowały nas od rodzin i przyjaciół, zamknęły w domach i przeniosły do świata wirtualnego. **#12walecznych** tatusiów naszych podopiecznych – nie wzięło udziału w profesjonalnej sesji zdjęciowej, a ich zdjęcia - nie znalazły się (przynajmniej na razie) na kartach kalendarza... Projekt udało się jednak zrealizować w trochę innej formie – były stylizacje dobrane przez ekspertów, które dotarły do domów... Modelom udało się zrobić zdjęcia – wykonali je ich bliscy... Zamiast kalendarza - była prezentacja na portalach społecznościowych... To jeden z przykładów na to, jak staraliśmy się dostosować do sytuacji spowodowanej epidemią COVID-19. Ostatni rok będzie nam się kojarzył przede wszystkim z hasłem: #zostańwdomu – i ten hasztag "krzyczy" do nas już z okładki... bo bliscy naszych podopiecznych, naprawdę wzięli sobie do serca to zalecenie. Dla przewlekle i nieuleczalnie chorych dzieci – ogromnym zagrożeniem jest nawet zwykły katar... w starciu z wirusem w koronie, wielu z nich nie miałoby szans.

A co robiliśmy w domach? Przede wszystkim był to czas razem, ale było też: aktywnie, twórczo i radośnie... w izolacji powstawały także #listydoBohaterow – czyli niezwykłe podziękowania dla: lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych... wszystkich, którzy w tym trudnym czasie walczą z wrogiem na pierwszej linii frontu.

Staraliśmy się wspierać personel medyczny... i sami też otrzymywaliśmy poMOC, która w czasie pandemii jest na wagę złota. Strażacy ochotnicy, pary młode, działkowcy i wiele innych osób organizowało dla nas zbiórki rzeczowe i finansowe... wiedząc, że w związku z zagrożeniem i wprowadzanymi ograniczeniami – trudniej nam odpowiedzieć nawet na bieżące potrzeby naszych rodzin. Wspominamy także o tym, że w trakcie ostatnich wakacji – najtrudniejsza do zniesienia była CISZA przy ul. Odmętowej w Krakowie...

...Ale kończymy GŁOŚNO i z uśmiechem – na AKCJI URODZINOWEJ, która otwierała ten rok... z założenia miał on być wesoły i kolorowy – a smutek i różne odcienie szarości ogarnęły go po pierwszych trzech miesiącach...

W KOLEJNY ROK wkraczamy z optymizmem, ale i z pokorą... a przede wszystkim z życzeniami: ZDROWIA i ODPORNOŚCI!

Mamy nadzieję, że przerwane projekty – uda się uruchomić... zawieszone pomysły – będziemy mogli zrealizować... w końcu weźmiemy GŁĘBOKI ODDECH...

Zapraszam do czytania :)

Działo się!

04-05

AKCJA URODZINOWA...

Zaplanowaliśmy sobie kolorowy i roześmiany rok – dlatego już w styczniu wystartowaliśmy z naszą nową AKCJĄ URODZINOWĄ. Wspólnie z Przedszkolem Samorządowym nr 99 w Krakowie – staraliśmy się zbliżyć trochę do świata podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci.
I tak, przedszkolaki ozdabiały kule ze styropianu dla Ani i Milenki – dziewczynki lubią wszelkiego rodzaju piłki i piłeczki... dlatego te nowe, oryginalne przedmioty do turlania - bardzo je ucieszyły. Dzieci strzelały też gole dla Gabrysi – której pasją jest piłka nożna... śpiewały piosenkę dla Kornelki i wysyłały uśmiechy do Mariki. :-) Pomysłów mieliśmy jeszcze mnóstwo... dzieci podchodziły do nich z radością i zaangażowaniem. Niestety naszą akcję przerwała epidemia, która była powodem zamknięcia szkół i przedszkoli. W spokojniejszych czasach na pewno wrócimy do URODZIN w takiej formie. :-)



STYCZEŃ

#BajkowiBohaterowie w szkołach...

Nowy Rok rozpoczęliśmy w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 1, im. Jana Pawła II w Wieprzu... To tam postanowiliśmy przeprowadzić finał ubiegłorocznego projektu #BajkowiBohaterowie – w którym wzięło udział rodzeństwo podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. Siostry i bracia przewlekle i nieuleczalnie chorych młodych ludzi – stali się modelami i wzięli udział w sesji zdjęciowej... Ich uśmiechnięte twarze i beztroska zabawa w Rodzinnym Parku Rozrywki Energylandia w Zatorze – znalazły się na stronach wyjątkowych kalendarzy szkolnych. Pierwsze plannery trafiły do rąk uczniów w Wieprzu – do klasy jednej z bohaterek kalendarza. Karolina, na co dzień jest kochającą siostrą-Bohaterką dla niesamodzielnej Malwinki – jej znajomi bardzo pozytywnie zareagowali na projekt i udział w nim koleżanki z klasy. Plannery, szkolne notatniki trafiły do sprzedaży – każdy kto je kupił wsparł działalność Hospicjum.



LUTY

WALENTYNKI

Luty, to już tradycyjnie miesiąc naszej SERDUSZKOWEJ, WALENTYNKOWEJ AKCJI. Choć w tym roku nieco okrojona... i tak zaangażowała wiele osób. Powstało mnóstwo serduszek origami, które - jak listy - były wysyłane w świat... żeby zwrócić uwagę na działalność i potrzeby Hospicjum.



#zostań w domu

NARODOWA KWARANTANNA

Koronawirus zmusił nas do ograniczenia aktywności, rezygnacji z wielu planów i projektów... a pierwsza fala epidemii – zamknęła nas także w domach. Izolacja – choć trudna – była kreatywnie wykorzystana przez naszych podopiecznych i ich bliskich. Rodziny dzieliły się z nami swoimi pomysłami na spędzanie czasu w zamknięciu i odosobnieniu. Były: zabawa i relaks w ogrodzie, gimnastyka i rehabilitacja, prace plastyczne, czas z ciekawą książką... ale też nauka zdalna.
O tym: Co słychać u naszych podopiecznych? - informowaliśmy na Facebook'u i Instagram'ie. Byliśmy wręcz zasypywani zdjęciami – które publikowaliśmy z ogromną radością. :-) To był czas razem w domach – ale razem byliśmy także w tej naszej wirtualnej przestrzeni.

MARZEC
KWIECIEŃ
MAJ
CZERWIEC

#listydoBohaterow

Podziękowania, słowa wsparcia i otuchy – wypowiedziane, napisane, narysowane, a nawet... wyśpiewane... Właśnie takie były nasze #listydoBohaterow, które wirtualną pocztą – udostępniane na portalach społecznościowych – miały dotrzeć do: lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych... wszystkich, którzy w szpitalach - na pierwszej linii frontu - walczą z epidemią. Nadawcami byli: nasi podopieczni, ich rodziny i przyjaciele Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci... W treści pojawiały się: brawa, zaciśnięte kciuki, życzenia i duża dawka pozytywnej energii.



#12walecznych

To miał być ROK OJCA... Po projektach z ubiegłych lat: #PięknеBohaterki – dla mam i #BajkowiBohaterowie – dla rodzeństwa... Przyszedł czas na tatusiów naszych podopiecznych. Projekt udało się zrealizować - choć nie w takiej formie, w jakiej wszyscy planowali... Miała być profesjonalna sesja zdjęciowa do kalendarza – pojawiły się natomiast zdjęcia naszych modeli w sieci, wykonane przez domowników. Sytuacja epidemiologiczna w kraju i obostrzenia – uniemożliwiły spotkania i wspólną pracę. Nie zmieniło się natomiast to, że projekt – tak jak poprzednio – był częścią Festiwalu Muzyki Filmowej w Krakowie... który tym razem z ekranu, ze sceny i z wypełnionej widownią sali – także przeniósł się do internetu.

Mikołaj w reżimie sanitarnym...

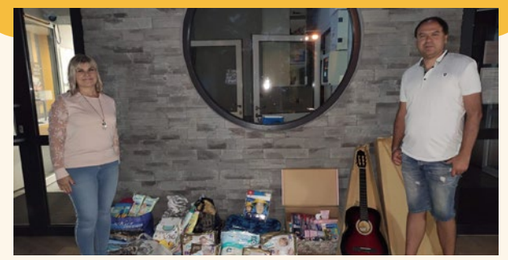
W tym roku musieliśmy zrezygnować z tradycyjnego spotkania Mikołajowo – Świątecznego, na które przyjeżdżają zawsze wszystkie nasze rodziny... Koronawirus nie zmusił nas jednak do tego, żeby zupełnie odwołać Mikołaja. Nasi podopieczni napisali listy – które trafiły do siedziby Hospicjum przy ul. Odmętowej 4 w Krakowie... a my wysłaliśmy je w świat – do darczyńców, którzy z radością zrealizowali te marzenia i potrzeby. :-)



LIPIEC

MOC POMOCY

Strażacy ochotnicy, działkowcy, młode pary, przyjaciele na portalach społecznościowych... - wiele osób ruszyło nam z pomocą w czasie pandemii... dzięki czemu - w tym trudnym czasie - nie byliśmy sami. Koronawirus odciął nas trochę od wsparcia, które zawsze otrzymywaliśmy – ludzie zostali w domach, więc nie organizowali zbiórek... nasi wolontariusze nie mogli pojawić się z puszkami przy okazji jakiegoś większego, plenerowego wydarzenia - bo takie nie odbywały się... Dodatkowo, każdemu towarzyszy lęk: o pracę, o zdrowie, o rodzinę – w takiej sytuacji trudno myśleć o pomocy innym... Na szczęście pojawili się ludzie, którzy z taką niezwykle cenną pomocą - w tym trudnym czasie - do nas przyszli.



SIERPIEŃ

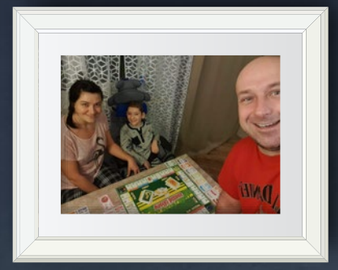
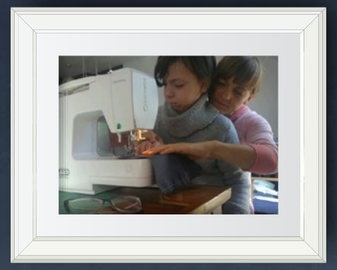
#hospicjumWDOMU

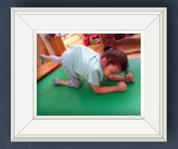
Uruchomiliśmy nowy hasztag - który ma przypominać o tym, że podstawą działalności Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci jest opieka nad przewlekle i nieuleczalnie chorymi młodymi ludźmi w ich domach.
Rodzice – gdy informują nowe osoby o tym, że ich córka/syn jest podopieczną/podopiecznym hospicjum – bardzo często spotykają się ze zdziwieniem, że oddali gdzieś swoje dziecko. Takie komentarze pojawiają się także za ich plecami. Akcja informacyjna: posty na naszych profilach na Facebook'u i Instagram'ie, artykuły, wywiady, zdjęcia... - mają przypominać o tym, że to pracownicy Hospicjum: lekarze, pielęgniarki i fizjoterapeuci odwiedzają osoby niesamodzielne w ich miejscu zamieszkania... Podopieczni pozostają w otoczeniu bliskich, tam gdzie czują się bezpiecznie.



WRZESIEŃ
PAŹDZIERNIK
GRUDZIEŃ
LISTOPAD





#zostańwdomu

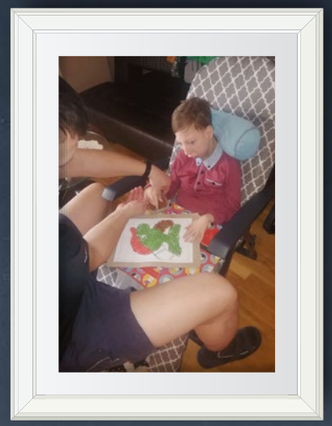
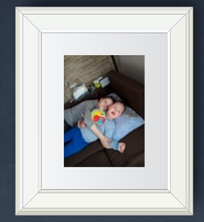
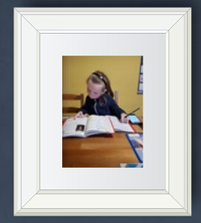
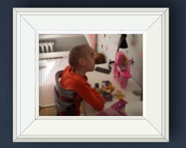
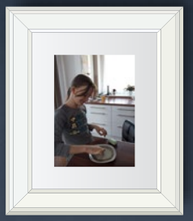
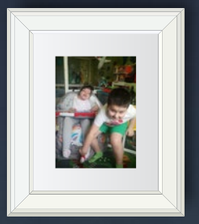
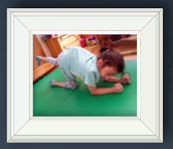
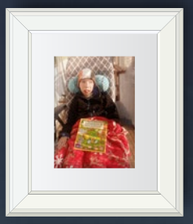
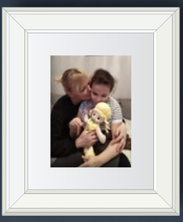
Paulinka uchwycona została podczas porannej gimnastyki... Gabrysia ma wiele zdjęć, na których kopie piłkę w ogrodzie... dużo czasu w ogrodzie spędzała też Eliza... Jagódka pomagała mamie w kuchni... Dominik wykorzystał czas twórczo – na przykład wyklejając z barwionego ryżu swojego ulubionego bohatera z bajki: Żółwia Franklina... a Karolinka, w przerwach pomiędzy zdalnymi lekcjami – zabawiała brata, opiekowała się swoimi zwierzętami, albo wykonywała ciekawe eksperymenty...
Nie mogliśmy się spotykać – ale BYLIŚMY RAZEM, w naszej wirtualnej przestrzeni. Profile na Facebook'u i Instagram'ie wypełniały się zdjęciami – nasi podopieczni, ich rodzeństwo i rodzice... chętnie dzielili się z nami - swoimi pomysłami na to, jak można przetrwać narodową kwarantannę.

Przewlekle i nieuleczalnie chorzy młodzi ludzie są w grupie ryzyka – szybciej zapadają na infekcje, mają mnóstwo problemów ze zdrowiem – w związku z czym, ich organizm jest bardzo obciążony i nawet zwykły katar może być dla nich ogromnym zagrożeniem... tym bardziej koronawirus. Dla naszych rodzin: #zostańwdomu – nie było więc tylko hasłem... a podstawową zasadą.

Wraz z epidemią pojawiły się: strach i niepewność, ale te emocje - na szczęście - nie dominowały... było dużo pozytywnej energii. Dowiadywaliśmy się: co u kogo słychać? Jak mija czas w izolacji? I że najważniejsze jest tak naprawdę to, że możemy cieszyć się wspólnymi chwilami z domownikami. Oczywiście, wszyscy chcą czuć się bezpieczniej, lubią spacery i tęsknią do świata, w którym było mniej ograniczeń... Uświadomiliśmy sobie jednak, że w tym trudnym, przygnębiającym czasie – udało nam się odnaleźć całkiem sporo powodów do radości. Materiałem dowodowym są zdjęcia, :-) które oznaczone hasztagiem: #zostańwdomu - gromadziliśmy od marca. Wspieraliśmy się, pozdrawialiśmy... było dużo uśmiechu i miłości...
było ciekawie...
… i było inaczej...

TO BYŁO LATO INNE NIŻ ZWYKLE...

"Ten rok był dziwny, bo spędziliśmy więcej czasu niż zwykle ze sobą w zamknięciu z uwagi na COVID-19... bo Michał nie pojechał na swój wyczekiwany turnus do Centrum Opieki Wyręczającej... bo wszyscy jesteśmy już zmęczeni pandemią..." - mama naszego podopiecznego przyznaje, że perspektywa wakacyjnego wyjazdu, co roku dodawała jej energii i bardzo poprawiała nastrój całej rodzinie. Tym razem, trzeba było zrezygnować z planów... Tymczasem codzienność, związana z całodobową opieką nad niesamodzielnym synem jest niewyobrażalnie trudna i ciężka do udźwignięcia... fizycznie i psychicznie - mimo, że pani Agnieszka naprawdę potrafi cieszyć się życiem i czerpać radość z każdego, nawet najdrobniejszego postępu chłopca: *"Dla Michała i dla nas... wakacje były dotąd czasem szczególnym. Kilka razy udało się skorzystać z turnusu w Centrum Opieki Wyręczającej. Był to ważny czas dla całej rodziny... przez czternaście dni odpoczywaliśmy od siebie, ale też uczyliśmy się na nowo tęsknić za sobą. Michał opuszczał swój dom i uczył się żyć w nowym miejscu, które było jego drugim domem... gdzie był pod fachową, najlepszą opieką... a lekarze, pielęgniarki i fizjoterapeuci robili wszystko, aby czuł się jak najlepiej. I Michał był tam szczęśliwy. Dla naszych córek był to czas, który w stu procentach mogły spędzić z rodzicami - nie dzieląc tego czasu z Michałem. :-) Dla mnie - te dwa tygodnie wolnego - były czasem ładowania baterii na nowo..."* Odpoczynek, chwila wytchnienia, która pozwoli zebrać siły... rodzice często podkreślają, że taka rozłąka z obłożnie, przewlekle i nieuleczanie chorym dzieckiem – na kilka, kilkanaście dni – jest dla nich wybawieniem. Bo gdy córka/syn ze względu na swój stan, wymaga ich ciągłej obecności: karmienia, przebierania, pielęgnacji, rehabilitacji i czuwania – to rodzic odczuwa przytłaczające zmęczenie. Taka całodobowa opieka to ciężka praca, od której nie ma urlopu... a domownicy muszą walczyć nie tylko o każdy dzień, każdy ruch, oddech, grymas i krok chorego członka rodziny – ale także o siebie... żeby nie zapominać o swoich potrzebach i swoim zdrowiu... żeby nie słabły więzi: małżeńskie i rodziców z pozostałymi dziećmi... zdrowe rodzeństwo – też chce uwagi mamy i taty, żeby podzielić się swoimi osiągnięciami i opowiedzieć o swoich problemach... Dlatego cztery lata temu, przy ulicy Odmętowej 4 w Krakowie - powstało Centrum Opieki Wyręczającej...

CISZA PRZY ULICY ODMĘTOWEJ...

WAKACJE... to od początku był ten czas, kiedy SERCE Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci przy ul. Odmętowej 4 w Krakowie – BIŁO MOCNIEJ. Nasze Centrum Opieki Wyręczającej – nazywane: DRUGIM DOMEM dla przewlekle i nieuleczalnie chorych dzieci – zwłaszcza od lipca do września tętniło życiem. Rok wcześniej zorganizowaliśmy – nie tylko dla naszych podopiecznych - cztery turnusy całodobowe: dwa dwutygodniowe i dwa dziesięciodniowe. W każdym z nich, uczestniczyło po sześć młodych osób z Małopolski – to dokładnie tyle, żeby do każdego podejść indywidualnie: *"Ta codzienność tutaj wygląda tak, jak w domu: karmienie, kąpanie, zajęcia z pedagogiem, zajęcia z rehabilitantem, zabiegi pielęgnacyjne – które przy tych dzieciach trzeba wykonać, takie jak na przykład inhalacje... ale są też spacery i relaks w ogrodzie. Muszą czuć się tutaj bezpiecznie i mieć tak zorganizowany czas, żeby im się nie nudziło... Musimy im stworzyć takie warunki, żeby czuli się tutaj jak na wczasach... dla nich, zmiana otoczenia też jest bardzo ważna – to że na chwilę opuszczają dom, w którym spędzają większość czasu: widzą nowe osoby i ta codzienność też wygląda trochę inaczej... to też jest odpoczynek..."* - opowiadała nam Anna Bulga, pielęgniarka Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. To były poprzednie wakacje... czas, kiedy w naszym Ośrodku przy ul. Odmętowej - odbywały się także spektakle teatralne, odwiedzała nas psia terapeutka, labradorka Bona... a na przełomie lipca i sierpnia - była nawet dyskoteka z: balonami, muzyką i tańcem...

W tym roku królowała cisza... którą trudno było znieść... Pomieszczenia w Centrum Opieki Wyręczającej były puste – bez podopiecznych i zespołu, który pełnił w poprzednich latach: całodobowe, wakacyjne dyżury. Nie było słychać śmiechów w ogrodzie, ani muzyki... W związku z koronawirusem musieliśmy zrezygnować z turnusów. Nasza młodzież, to organizmy obarczone wieloma problemami – są szczególnie zagrożone... nie można było ryzykować - choć wiemy też, że było to dodatkowe utrudnienie... zwłaszcza dla rodziców, którzy – tak jak mama Michała – nie mogli odpocząć chociaż przez kilka dni... Dostawaliśmy sygnały, że za latem w naszym Centrum – tęsknili też podopieczni...

Oby udało się nam spotkać na Odmętowej, jak najszybciej! :-)

Wywiad

REHABILITACJA W CZASIE EPIDEMII



WYWIAD z Barbarą Krawczyk,
fizjoterapeutką Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci

Jak wyglądała rehabilitacja pacjentów Hospicjum w czasie narodowej kwarantanny i izolacji? Z jednej strony można powiedzieć, że jej nie było – bo została wstrzymana, jak wszystko... z drugiej – nie zostawiłaś przecież swoich podopiecznych zupełnie bez wsparcia...

Oczywiście, cały czas byłam w kontakcie z rodzicami. Zazwyczaj wysyłałam rozpisane ćwiczenia, instruowałam i wyjaśniałam wątpliwości przez telefon. Wysyłałam też obrazki lub zdjęcia z instrukcją.

Rodzice musieli więc w tym czasie radzić sobie przede wszystkim sami... Czy byłaś o nich spokojna? Wiemy, że nie tylko ćwiczysz z pacjentami... ale także edukujesz rodziców, żeby potrafili pomóc swoim dzieciom – gdy Ciebie nie ma...

Rodzice radzą sobie z prostymi ćwiczeniami kończyn dolnych i górnych. Wielu z nich, na co dzień pionizuje dzieci w pionizatorach - co jest bardzo ważne. Potrafią także wykonywać terapię oddechową, co jest potrzebne w okresach infekcji... używają do tego: inhalatorów, kamizelek drenażowych oraz własnych rąk. Rodzice często też masują dzieci – także w pełni angażują się w ich fizjoterapię... nie tylko podczas pandemii.

Na ile taka fizjoterapia "na odległość" jest w ogóle możliwa? Jakie ćwiczenia można w ten sposób zaproponować?

Prowadzenie fizjoterapii zdalnie, zależy od stanu i schorzenia pacjentów... ale stan zdrowia dzieci w Hospicjum - wymaga raczej fizjoterapii „na żywo". Na odległość można przekazać rodzicom instruktaż masażu całego ciała, proste ćwiczenia kończyn dolnych i górnych, sposób układania dzieci w pozycjach złożeniowych - zapobiegających skoliozie, przykurczom lub obrzękom. Ja dawałam rodzicom także wskazówki do: wykonywania różnych aktywności i zabaw z zakresu Integracji Sensorycznej - jednej z metod terapii dzieci.

Czy rodzice mówili o tym, że martwi ich przerwa w Twoich wizytach? Czy byli pacjenci, u których zauważyłaś po powrocie, że stracili... że ich stan pogorszył się...?

Tak, rodzice martwili się przerwą w fachowej rehabilitacji. Nie mieli ani zajęć z Hospicjum, ani ze szkoły czy prywatnych. I tak... po powrocie zauważyłam niestety, że pogorszył się stan u niektórych dzieci. Pojawiały się na przykład: bóle mięśniowe, przykurcze mięśniowe, ograniczenia zakresu ruchomości w stawach.

Jakie środki ostrożności stosujesz podczas wizyt w czasie epidemii?

Ubieram się przed wejściem do domu w fartuch z długim rękawem... zakładam: rękawiczki, maseczkę i przyłbicę. Potem rozbieram się ze wszystkiego i dezynfekuję ręce. Mam też ubrania na zmianę, które zmieniam w hospicjum. Jeśli dziecko - lub ktoś rodziny - było nawet lekko przeziębione, to tam nie jeżdżę... żeby nie przenosić infekcji dalej.

Dziękuję za rozmowę!



EPIDEMIA OKIEM PIELĘGNIARKI...

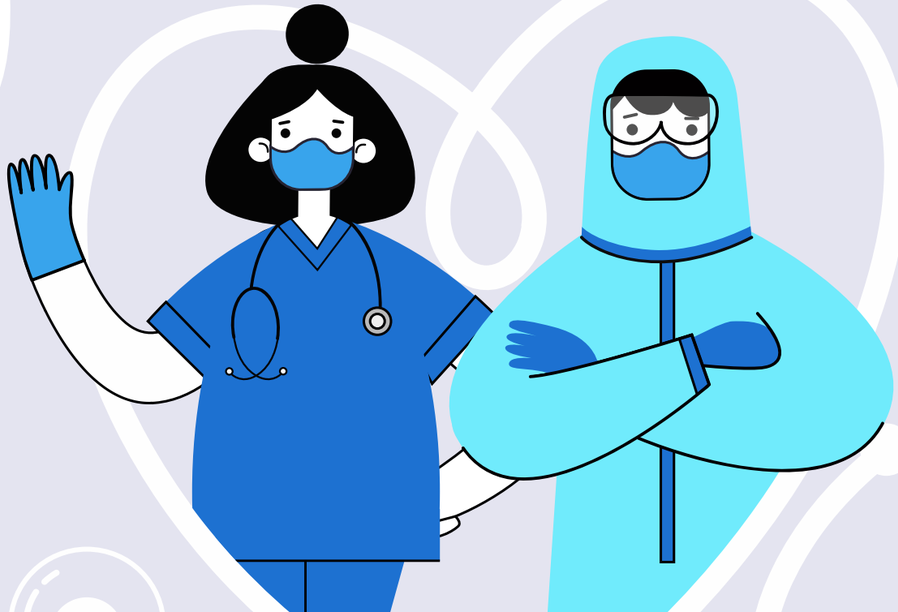
Okiem eksperta

Jak wygląda opieka nad przewlekle i nieuleczalnie chorymi młodymi ludźmi w roku, w którym króluje wirus w koronie i wywołuje strach? Czy pielęgnacja i kontrola stanu zdrowia – możliwe są „na odległość"? Jak wygląda praca w tym trudnym czasie – opowiedziała nam Anna Bulga, pielęgniarka Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci.

Ten rok jest wyjątkowy dla całego zespołu hospicyjnego. Pandemia, która ogarnęła cały świat... zmieniła - a nawet całkowicie wywróciła do góry nogami - życie Hospicjum, naszą pracę i charakter świadczeń w stosunku do naszych podopiecznych. Najpierw, przyszło nam zmierzyć się z całkowitym zamknięciem niemal wszystkiego i wszystkich w domach... mieliśmy wrażenie, że życie zamarło. To oznaczało izolację też dla nas - personelu i naszych podopiecznych... przynajmniej w pierwszych miesiącach epidemii, zgodnie z rekomendacją Polskiego Towarzystwa Paliatywnego. Później: kontakt, udzielane wsparcie i wskazówki odnośnie pielęgnacji - odbywały się przede wszystkim przez telefon... tylko w sytuacji zagrażającej życiu naszych pacjentów - z zachowaniem środków ochrony osobistej – były możliwe wizyty domowe.

Do tej pory nasza opieka odbywa się głównie w oparciu o teleporady... Jesteśmy dostępne pod telefonem przez całą dobę. Oczywiście w sytuacji: pogorszenia stanu zdrowia, infekcji, potrzeby dostarczenia sprzętu czy środków do pielęgnacji – odwiedzamy pacjentów, ale po dokładnie zebranym wywiadzie epidemiologicznym i z zachowaniem środków ochrony osobistej, takich jak: maseczki, przyłbice, fartuchy jednorazowe, rękawiczki. Tylko fizjoterapeuci spotykają się z przewlekle i nieuleczalnie chorymi młodymi ludźmi w ich domach.
Ta forma opieki „na odległość", którą wymusza na nas sytuacja - nie jest komfortowa... obostrzenia epidemiologiczne, trzymanie dystansu względem siebie, lęk przed zachorowaniem naszych podopiecznych i nas samych... obawa, aby nie narazić naszych pacjentów - jak również samych siebie i naszych rodzin - jest dla nas bardzo dużym obciążeniem. To wszystko sprawia, że praca staje się potrójnie cięższa niż zazwyczaj. Z dyrekcją i całym zespołem Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci - opracowaliśmy swoje własne procedury. W tym momencie, posiadamy środki do dezynfekcji i ochrony osobistej, które - jak pewnie wszystkim - bardzo trudno było nam pozyskać i zdobycie ich, na pewno bardzo obciążyło nasz budżet. Muszę też podkreślić, że taka forma pomocy nie byłaby możliwa - gdyby nie duże zaufanie rodziców do nas i nasze do rodziców... i to że znamy bardzo dobrze stan kliniczny naszych pacjentów. Jak na razie, udaje nam się uniknąć wielu niepokojących sytuacji i w pełni przekazać nasze porady.
Wakacje były niewielkim oddechem dla nas i dla naszych rodzin... niektórym udało się też wybrać na krótki odpoczynek - oczywiście wszyscy chronili się i przebywali z dala od większych skupisk ludzi.

Nasze rodziny - ze względu na specyfikę schorzeń naszych pacjentów - zawsze ograniczały kontakty i chroniły się przed każdą infekcją... ten wirus, na pewno jest dla nich czymś nowym i budzi duży strach, ale chyba lepiej to znoszą i łatwiej im przystosować się do pewnych obostrzeń - niż rodzinom, w których nie ma tak chorych dzieci. Niepokój i lęk przed najgorszym - towarzyszy naszym rodzinom cały czas... dodatkowo, możliwość zakażenia się potęguje te emocje. Z naszych obserwacji wynika, że gdy zdrowe rodzeństwo nie chodziło do szkoły i była całkowita izolacja - nasi pacjenci bardzo rzadko mieli infekcje, sporadycznie tylko zaostrzały się stany choroby podstawowej. Koniec września i początek października - przyniósł wzrost zachorowań i infekcji... a do tego, dochodzi coraz większy strach przed zachorowaniem na COVID-19. Staramy się uspokajać, więcej rozmawiać - żeby rozwiewać pewne niepokoje... podnosić na duchu i dawać wsparcie na tyle, na ile tylko jesteśmy w stanie.



#listydoBohaterow -
Ludzie listy piszą, rysują, mówią i śpiewają...

Nadawcy: ***podopieczni Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci, ich rodziny i przyjaciele....***
Adresaci: ***lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni - wszyscy pracownicy służby zdrowia...***
Adresy: ***szpitale i przychodnie w całym kraju...***

"Bardzo, bardzo, bardzo dziękujemy Wam za Waszą ciężką pracę... że poświęcacie Wasze zdrowie i życie dla nas. Za Wasze nieprzespane noce, ciężkie dyżury, poświęcanie swojego życia dla chorych. Jesteście WIELCY! Jesteście WSPANIALI! Jesteście NIEZASTĄPIENI! Jesteście KOCHANI!" - to jeden z listów do bohaterów... kolejne to: piękne rysunki i czerwone serca... Były też: wzruszające słowa Oli – mamy Izy, piosenka zaśpiewana i zagrana na gitarze przez Piotra – tatę Marcelka... pojawiło się również zwykłe: DZIĘKUJEMY! A także kwiat - zaciśnięty w piąstce podopiecznego Hospicjum...

Każdy list był inny, każdy indywidualny, każdy wyjątkowy i każdy.... wystarczający. Wszystkie: wzruszały, wyrażały wdzięczność i zrozumienie dla sytuacji – w jakiej znalazł się personel medyczny... a także autentyczny podziw. Przewlekle i nieuleczalnie chore dzieci i ich rodzice – doskonale wiedzą, co znaczy fachowa pomoc medyczna. Młodzi ludzie z wieloma, różnymi problemami ze zdrowiem – na szpitalnych oddziałach spędzali długie miesiące i lata... niektórzy od początku swojego życia – inni mieli już kilka świeczek na torcie, gdy świat rodziny rozsypał się na kawałki... Ich bliscy wiedzą, co znaczy: strach, niepewność, nadzieja... Pamiętają: jak liczyli na to, że i tym razem lekarze wykorzystają całą swoją wiedzę, umiejętności i możliwości – żeby ratować córkę/syna... jak cenna była dla nich pełna informacja i troskliwa opieka. Zresztą te powroty do szpitali zdarzają się często... u osób, których organizm jest bardzo obciążony - nawet najzwyklejsza infekcja może prowadzić do poważnych powikłań, w związku z czym bywa bardzo niebezpieczna dla życia.

Nadawcy listów podkreślali w nich także to: że świadomi są tego, jakie ryzyko podejmuje personel medyczny – przecież te osoby też mają swoich bliskich, którzy na nie czekają.... a one potrafią wytrwać na dyżurach, które właściwie nie mają końca. W tej wojnie są na pierwszej linii frontu – muszą rozpoznać wroga, który ukrywa się i kamufluje... cały czas niosąc pomoc poszkodowanym. Nigdy nie wiedzą: z której strony atakuje przeciwnik i czy przypadkiem już nie zaatakował – zawsze jest ryzyko, że sami też zostali już zakażeni i zakażają... a przecież wracają później do domów, do osób - o które martwią się i troszczą. Też boją się o zdrowie swoje i swoich rodzin. Denerwują się, czy dopilnowali wszystkiego... czy wystarczająco ostrożnie podeszli do tego, nowego dla wszystkich i trudnego tematu. Jednocześnie, cały czas muszą zachowywać zimną krew: fachowo opiekować się pacjentami, pocieszać chorych i radzić sobie psychicznie ze śmiercią tych, którzy walkę przegrali. Mają na sobie ciężar: maski, przyłbice, kombinezony, rękawice... trzeba walczyć: ze zmęczeniem, ze stresem, ze strachem, z pośpiechem i z poczuciem winy – że nie są teraz przy małżonkach, rodzicach i dzieciach... albo, że nie udało im się uratować czyjegoś życia. Ze swoimi przemyśleniami i lękami, z obrazami w głowach – zwłaszcza ludzi w najpoważniejszym stanie: cierpiących i umierających... muszą spotkać się po pracy z bliskimi. Muszą być w takiej kondycji – jakby nic się nie wydarzyło. Nie mogą dać im odczuć tych emocji – które w nich samych nieprzerwanie toczą równoległą walkę.

Nasze rodziny wiele razy zaznaczały, że choć izolacja jest trudna i tęsknią za osobami - z którymi na ten niebezpieczny okres zawiesiły spotkania... To cieszą się że: są z domownikami i mogą wykorzystać ten czas razem – nie myśląc o tym, co dzieje się w szpitalnych murach.
Pracownicy służby zdrowia wracają do domu z niepewnością, czy nie stanowią zagrożenia dla bliskich... Ich myśli natomiast pozostają na oddziałach – wciąż zastanawiają się, jaką rzeczywistość zastaną na kolejnym dyżurze...

Za tę ciężką pracę, wyczerpującą: psychicznie i fizycznie – tylko... aż... po prostu: DZIĘKUJEMY Z CAŁEGO SERCA!



Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

#hospicjumWDOMU

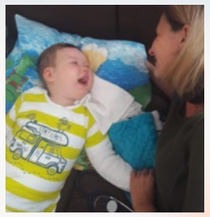
„Tylko bardzo proszę wyraźnie podkreślić, że moja córka jest w domu... że opiekuję się nią cały czas... Najlepiej, gdyby takie zdanie padło już na samym początku tekstu...” - to słowa mamy jednej z naszych podopiecznych, które usłyszałam w trakcie wywiadu telefonicznego... na podstawie tej rozmowy, opisałam później historię dziewczynki. Kolejny tekst i kolejny raz rozmawiałam z rodzicem o tym: jak wygląda codzienność z niesamodzielnym lub obłożnie chorym dzieckiem, czym jest całodobowa troska. Wspominałyśmy o tym, że mama najlepiej – bez słów – rozumie córkę/syna... w końcu cały czas jest przy niej/nim: zna każdy grymas i gest, odczytuje emocje, w oczach odnajduje informacje: czy dziecko jest zadowolone... a może coś je boli? To w przypadku tych młodych ludzi, którzy nie komunikują się werbalnie ze swoimi rodzicami. Zdarza się, że taki rodzic słyszy: *„z tym chłopcem/z tą dziewczynką nie ma kontaktu”* - a on ten kontakt ma... walczy o to porozumienie, o ten błysk w oku i ruch głową. Tym bardziej, zrobiły więc na mnie wrażenie słowa mamy... która kilka razy powtórzyła: *„To ważne, żeby była informacja o tym, że ja nigdzie nie oddałam córki... że ona jest ze mną... że nigdy nie oddałabym jej do żadnej placówki...”* - i po chwili dodała jeszcze: *„Gdy ktoś usłyszy, że córka jest pod opieką hospicjum... to zaraz pyta: Gdzie ją oddałam? Pojawiają się komentarze: że się poddałam, że nie dałam rady dłużej się nią opiekować... że pozbyłam się problemu. Tymczasem, poświęcam jej każdą chwilę... ona jest moim światem, a moje życie toczy się wokół niej...”*

O przykrych komentarzach, które pojawiają się wśród dalszych znajomych, sąsiadów... - słyszałam już wiele razy. Pierwszy raz jednak, było to tak mocno i wyraźnie zaznaczone. Zapewniłam, że z tekstu będzie wynikało, że matka i córka są razem - w końcu miałam zamiar opisać: jak spędzają czas... że często przytulają się... że mama dużo mówi do dziewczynki – bo ona lubi słuchać. Obiecałam, że wspomnę jeszcze raz o tym: że Małopolskie Hospicjum dla Dzieci – to hospicjum domowe i że pielęgniarki, lekarze, fizjoterapeuci odwiedzają podopiecznych w miejscu zamieszkania... choć jestem pewna, że podkreślamy to na każdym kroku i wydawało mi się, że każdy kto zetknie się z nami – musi też zetknąć się z tą wiedzą. Za mało?

Postanowiliśmy zatem mówić jeszcze więcej i jeszcze głośniej o naszej działalności...

#hospicjumWDOMU

Przede wszystkim trzeba podkreślić, jak niewyobrażalnie trudna i wymagająca jest opieka nad niesamodzielnym, nieuleczalnie, przewlekle i obłożnie chorym dzieckiem. Nikt nie jest przygotowany do tego, żeby podjąć takie wyzwanie. Nasi rodzice, to nie jest grupa specjalnie przeszkolonych osób, które - dopiero w momencie, gdy zdobyły odpowiednią wiedzę i umiejętności – dostały pod opiekę dziecko z wieloma problemami... Nie! To są ludzie, którzy jak każdy – wyobrażali sobie, że stają się mamami i ojcami zdrowego chłopca lub zdrowej dziewczynki... Marzyli o radosnym dzieciństwie swojej pociechy, o tym - żeby maluch rozwijał się książkowo... a później poszedł do szkoły, miał pasje i zainteresowania, miał wielu przyjaciół i spełniał swoje marzenia... był szczęśliwym człowiekiem, który realizuje się i podejmuje decyzje. Diagnoza – a czasami jej brak, bo nie każdą wadę i nie każdy problem można od razu zdiagnozować – to zawsze moment, kiedy świat staje w miejscu... gdy dotychczasowe życie rozsypuje się na drobne kawałki, a rodzice – lub całe rodziny – rozpaczliwie próbują je poskładać. Wśród wielu pytań bez odpowiedzi: *„Dlaczego ja? Dlaczego nas to spotkało? Dlaczego moje dziecko musi tak cierpieć? Co teraz będzie?”* - szukają na nowo sensu życia... Historie są różne, bo jedni o chorobie dowiedzieli się jeszcze w ciąży – inni: po narodzinach... a bywa i tak, że problemy ujawniają się dopiero po kilku latach życia dziecka. Czasami to było pierwsze, wyczekiwane maleństwo – a w innym domu: pragnienie rodzeństwa. WSZYSTKICH ŁĄCZY: miłość do córki/syna i postanowienie, że to dziecko będzie - na swój sposób - szczęśliwe... że oddadzą mu siebie – mama najczęściej rezygnuje z pracy, żeby być przy dziecku... bywa, że rodzice rezygnują ze wspólnych wyjazdów i spędzania czasu razem – z niesamodzielnym członkiem rodziny trudno jest zorganizować wycieczkę lub wczasy, a nie zawsze mogą - albo są gotowi na to -






żeby zostawić dziecko pod opieką kogoś innego... nawet najlepszą i fachową - Centrum Opieki Wyręczającej przy ul. Odmętowej w Krakowie stwarza takie możliwości... ale to już inny temat, który też wymaga ciągłego uświadamiania i poszerzania wiedzy – będziemy to zatem czynili w innych artykułach. :-)

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci jest po to, żeby pomóc rodzinom zorganizować sobie życie wokół przewlekle i nieuleczalnie chorego członka rodziny. Psycholog pomaga im odnaleźć równowagę i radzić sobie z trudnymi, skrajnymi emocjami: od ogromnej miłości, poprzez strach, po złość i żal do losu. Równolegle, do pracy przystępują: lekarz, pielęgniarki i fizjoterapeuci. Początki, to czas wzajemnego oswajania się i poznawania... To ważny moment, kiedy ciocie i wujkowie starają się zdobyć zaufanie rodziców i dziecka... aż w efekcie: stają się kimś zupełnie bliskim – przyjaciółmi czy nawet członkami danej rodziny. I tutaj jeszcze raz warto zaznaczyć: PRACOWNICY HOSPICJUM ODWIEDZAJĄ PODOPIECZNYCH W ICH DOMACH... To Hospicjum przychodzi ze wsparciem i pomaga w miejscu zamieszkania. Pielęgniarki regularnie sprawdzają stan zdrowia dziecka, które jest także pod stałą kontrolą lekarza. Fizjoterapeuci ćwiczą z młodym człowiekiem i podpowiadają rodzicom, w jaki sposób - dzięki intensywnej rehabilitacji - mogą poprawić sprawność córki/syna lub zahamować postęp choroby. Rodzice przyznają, że dzieci na swój sposób wyrażają radość z powodu tych wizyt: słowem, gestem, uśmiechem... dają znak, że się cieszą i że ta osoba stała się kimś naprawdę wyczekiwanym. Mama i tata mogą też zadzwonić w każdej chwili (o każdej porze dnia i nocy) – gdyby potrzebowali rady, wskazówki, albo gdyby działo się coś niepokojącego... zawsze otrzymają pomoc. Choć rodzice ciągle podkreślają – oczywiście bardzo nam z tego powodu miło – że wsparcie Hospicjum jest dla nich niezwykle cenne... to jednak, to ONI DŹWIGAJĄ TEN CIĘŻAR OPIEKI... uczą się wszystkich czynności, takich jak: kąpiel osoby obłożnie chorej, odpowiedniego ułożenia osoby niesamodzielnej w pozycji siedzącej, karmienia bezpośrednio do żołądka... przewijają, przebierają, są, czuwają, tworzą w domu jak najlepsze warunki...
DLATEGO TAK BARDZO BOLĄ SŁOWA: że nie dali rady, że pozbyli się problemu, że oddali, że nie chcieli, że nie potrafili, że byli słabi... Mama, tata, dziadek, babcia, rodzeństwo... całe rodziny: przede wszystkim CHCĄ i ROBIĄ WSZYSTKO, CO W ICH MOCY - ŻEBY SIĘ UDAŁO.

Hasztag: **#hospicjumWDOMU** - uruchomiliśmy właśnie po to, żeby stał się dodatkowym narzędziem w ciągłym: uświadamianiu, przypominaniu i poszerzaniu wiedzy o naszej działalności. Staramy się, aby było jeszcze więcej: postów, artykułów i wywiadów z rodzicami – słowa klucze to: „hospicjum domowe”, „opieka w domu”... Pytamy rodziców o to: jakie skojarzenia budziło w nich słowo „hospicjum”, zanim trafili pod jego opiekę? Z jakimi reakcjami spotykają się gdy mówią, że ich córka/syn jest pod opieką Hospicjum? Jaka pomoc jest dla nich najcenniejsza? I czy traktują pracowników Hospicjum, jak członków rodziny? Te mini-wywiady mają zwrócić uwagę właśnie na te cztery słowa: „skojarzenia”, „reakcje”, „opieka”, „rodzina” - które pojawiają się we wszystkich rozmowach i są takim wprowadzeniem do świata opieki domowej. Kładziemy nacisk na to, że przewlekle, nieuleczalnie, obłożnie chore i niesamodzielne dzieci – nie opuszczają swojego miejsca zamieszkania, żeby trafić do jakiejś placówki albo ośrodka... pozostają w otoczeniu bliskich i wiemy, że u siebie czują się bezpiecznie i są spokojne.

HOSPICJUM – skojarzenia...

Uparcie powtarzamy także, że Hospicjum to życie... choć sami rodzice przyznają, że zanim zgłosili się po pomoc – słowo to, kojarzyło im się z odejściem. Zresztą takie komentarze też do nich docierają i ranią równie mocno. Niektóre mamy przyznają nawet, że bały się skorzystać ze wsparcia – bo miały zakodowane, że gdy dziecko trafi pod opiekę Hospicjum... to tak, jakby postanowiły się z nim pożegnać... jakby zrezygnowały z dalszej walki i zaakceptowały fakt, że nic więcej nie da się zrobić... Nieprawda! Tutaj dopiero zaczyna się prawdziwa walka! Bo rodzinę otaczają ludzie, którzy mają doświadczenie w pracy z pacjentami z: chorobami rzadkimi, wadami genetycznymi, dziecięcym porażeniem mózgowym, zanikiem mięśni... Zdarzało się, że rodzice - jeszcze przed narodzinami dziecka, lub tuż po jego przyjściu na świat – słyszeli, że maluszek pożyje jedną, może dwie doby... Tymczasem są razem kilkanaście lat. Jesteśmy po to, żeby wspólnie ustalić strategię, plan działania... pomóc odnaleźć się w tej niewyobrażalnie trudnej rzeczywistości. Rodzice podkreślają przede wszystkim to, że dzięki Hospicjum: czują, że nie są sami... cieszą się każdym dniem ze swoimi dziećmi... wiedzą, że mają fachową pomoc i poznają inne rodziny w podobnej sytuacji.

Spokój, poczucie bezpieczeństwa i zadowolenie rodzin - są dla nas najważniejsze... dlatego bardzo zależy nam na tym, żeby spotykały się ze zrozumieniem i akceptacją... żeby nie było już tych przykrych komentarzy - które tak mocno ranią...

Kamila Konturek-Ziemba



#BajkowiBohaterowie w szkołach...

„*Super kalendarze!*" „*Przydadzą się na pewno!*" - takie głosy usłyszeliśmy w klasie 5b, w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 1, im Jana Pawła II w Wieprzu. To uczniowie, którzy jako pierwsi mieli okazję przeglądać i wypełniać notatkami: wyjątkowe, młodzieżowe plannery. Wszyscy zachwalali ciekawą formę zeszytu... docenili to, że jest dużo miejsca na zapiski... zwrócili także uwagę na zdjęcia uśmiechniętych młodych ludzi. Wśród nich, bardzo szybko odnaleźli Karolinę - koleżankę z klasy, uczestniczkę Projektu #BajkowiBohaterowie i sesji zdjęciowej do kalendarza... a na co dzień SUPER-SIOSTRĘ Malwinki – podopiecznej Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. Młodzież bardzo szybko zorientowała się, że sam kalendarz – choć oczywiście ładny i bardzo praktyczny - jest tylko punktem wyjścia do rozmowy o: działalności Hospicjum, przewlekłej i nieuleczalnej chorobie oraz pacjentach i ich bliskich.

„*Musimy pamiętać o tym, że są tacy ludzie którym trzeba pomagać... bo oni nie mogą żyć tak, jak my – tylko muszą walczyć o życie, czasami muszą walczyć o na przykład jakąś operację... przeżywają ciężkie chwile...*" - po tej wypowiedzi jednej z uczennic, pojawiły się kolejne: „*Kalendarze to fajny pomysł na akcję... Trzeba pokazywać, że są dzieci chore... a choroba nie sprawia, że ktoś jest gorszy.*"

Kazimierz Fąferko, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1 w Wieprzu podkreślił, że nauczyciele starają się zwracać uwagę młodzieży na problemy słabszych... przypominając, że teraz pomagamy – a kiedyś sami możemy potrzebować pomocy: „*Trzeba uwrażliwić młodych ludzi na to, że nic w życiu nie jest dane na zawsze. Trzeba się cieszyć z tego, co jest... bo dziś może być bardzo dobrze - a jutro może być bardzo źle... albo odwrotnie.*"

Karolina, choć nie ze wszystkimi rówieśnikami dzieliła się swoimi emocjami związanymi z chorobą siostry i codzienną opieką nad nią – to jednak w gronie najbliższych koleżanek, nigdy nie czuje się samotna ze swoimi problemami: „*Dużo rozmawiamy, wspieramy Karolinę... znamy jej sytuację i ma na kogo liczyć...*" - podkreśliła Natalia.

„*Często nie doceniamy tego, że jesteśmy zdrowi... Jak ktoś jest chory... to marzy, żeby mógł wyzdrowieć... a jak ktoś jest zdrowy – to nie myśli tak o tym, że jest w pełni sprawny i że może wykonywać najprostsze czynności...*" - taką refleksją, podzielił się z nami Marcel.

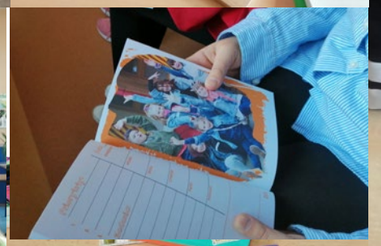
Krótka wizyta w tej, jednej tylko szkole - przekonała nas, że to naprawdę działa... że planner #BajkowiBohaterowie – poza tym, że podoba się... a uczniowie chcą nosić go w plecakach i korzystać z niego – staje się też pretekstem do rozmów, dyskusji i przemyśleń. Otwiera świat, który zazwyczaj jest trochę ukryty... który umyka ludziom młodym, zdrowym i cieszącym się życiem... ale – jak się okazuje – oni wcale nie chcą zamykać się na te trudne tematy. Wręcz przeciwnie! Tak bardzo młode przecież osoby, z piątej klasy podstawówki – gdy kartkowały swoje kalendarze, wypełniały je planami lekcji i pierwszymi notatkami – mierzyły się w tym czasie ze sprawami niewyobrażalnymi dla nich. Kluczem, mogą być tutaj ich rówieśnicy – bracia i siostry podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. To oni uśmiechają się do nich z kolejnych stron, tego kolorowego zeszytu: Helenka, Igor, Bartek, Martynka, Władzio, Natalia, Mateusz, Milenka, Michalina, Kamila, Adelka, Konstancja, dwie Karolinki, Kinga i Wojtek – pokazują, że choć starają się żyć tak, jak inne kilkulatki i nastolatki... to ich życie – dzieciństwo i czas dorastania – to zupełnie inna bajka. Bardzo wcześnie poznali, czym jest: strach, ból i cierpienie... szybciej musieli dojrzewać i stawać się odpowiedzialnymi... dużo musieli zrozumieć – choćby to, że mama i tata czasami muszą poświęcić













siostrze/bratu więcej czasu... choć wszystkie swoje dzieci kochają tak samo mocno. Trzeba było nauczyć się cierpliwości, żeby poczekać na tę uwagę rodziców... pogodzić się z tym, że czasami ich sprawy trzeba odłożyć na drugi dzień – bo są chwile, kiedy zwyczajnie nie można odejść od chorego. W domu są nawet nie tyle Bajkowymi Bohaterami... co Super-Bohaterami – bo pomagają w codziennych obowiązkach, poświęcają swój czas niesamodzielnemu rodzeństwu, wspierają domowników, dodają im siły i otuchy. Dla nich, udział w sesji zdjęciowej był wyjątkowym wydarzeniem i chyba potrzebnym: „*Mogłam spędzić czas z osobami, które są w podobnej sytuacji. Było to nowe doświadczenie, ale bardzo przyjemne*" - podkreśliła Karolina, bohaterka z kalendarza... i tego tekstu. :-)

Wzięli udział w projekcie, żeby pomóc sobie – choć na moment oderwać się od problemów... a na pewno sprzyjało temu wyjątkowe miejsce, jakim jest Rodzinny Park Rozrywki Energylandia w Zatorze. Poznali osoby, z którymi rozumieją się bez słów – bo mają podobne problemy... Mogli wymieniać doświadczenia i głośno mówić o tym, że: gorszy nastrój, zachowanie, problemy z koncentracją - to wszystko może wynikać z problemów w domu. Liczą na zrozumienie w: szkołach, przedszkolach i na to, że będzie mówiło się więcej o sytuacji osób przewlekle i nieuleczalnie chorych oraz ich bliskich... Może warto częściej poruszać takie trudne tematy, także na lekcjach? Po naszej wizycie w szkole w Wieprzu – nie mieliśmy wątpliwości, że młodzież jest chętna do takich spotkań i reaguje na nie bardzo pozytywnie.

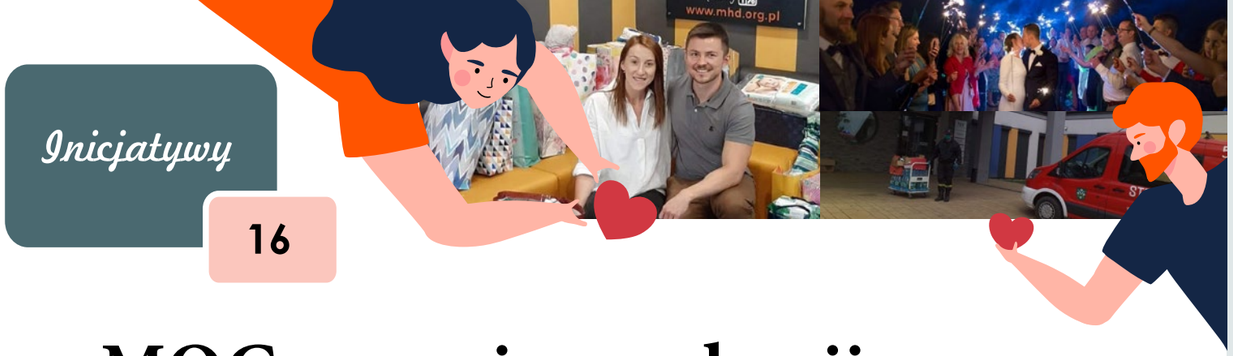
Decydując się na sesję zdjęciową i swoje miejsce w plannerze – #BajkowiBohaterowie chcieli pomóc także swoim bliskim, bo kalendarze stały się cegiełkami... wsparciem dla podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci.

Pod opieką jest ponad pięćdziesiąt rodzin. Lekarze, pielęgniarki i fizjoterapeuci – odwiedzają przewlekle i nieuleczalnie chorych młodych ludzi w ich domach... Rodzice mogą liczyć na pomoc, o każdej porze dnia i nocy - gdyby działo się coś niepokojącego... W najtrudniejszych momentach – wsparciem jest psycholog. Przy Hospicjum działa też Centrum Opieki Wyręczającej w Krakowie, w którym rodzice mogą pozostawić swoje niesamodzielne dziecko - na jakiś czas, pod fachową opieką i na przykład spędzić więcej wspólnych chwil z jego zdrowym rodzeństwem...
Małopolskie Hospicjum dla Dzieci jest po to, żeby rodzinom – w których jest niesamodzielny, przewlekle i nieuleczalnie chory młody człowiek – pomóc odnaleźć się i zorganizować na nowo w tej niewyobrażalnie trudnej rzeczywistości... ale także, żeby dać im powody do uśmiechu i pokazać, że pod opieką Hospicjum, też toczy się życie...

Kalendarze szkolne, notatniki, plannery – trafiły do sprzedaży i do wielu młodych osób, w szkołach w całej Małopolsce. Każdy, kto je kupił – wsparł działalność Hospicjum.

Sesja i kalendarz to wspólne wyzwanie: **Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci, Krakowskiego Biura Festiwalowego, Pracowni Fotograficznej MICUDA, Salonu Fryzjerskiego ROMAN Hair & Beauty, stylistki – Joanny Baumgartner, firmy ANSWEAR.com i Rodzinnego Parku Rozrywki Energylandia w Zatorze**.

KUPUJĄC – WSPIERASZ Małopolskie Hospicjum dla Dzieci....
Jak kupić planer? Sprawdź na stronie 2.



poMOC w czasie pandemii...

Hasło: #zostańwdomu... Zatrzymaliśmy się. Plany i projekty trzeba było odłożyć na później – na bliżej nieokreśloną przyszłość. Kontakt z naszymi podopiecznymi też został ograniczony do niezbędnego minimum – po to, żeby zmniejszyć ryzyko... dla nich ogromne, bo dla przewlekle i nieuleczalnie chorych dzieci - każda infekcja jest bardzo niebezpieczna. Mniej spotkań – ale jednak ciągły kontakt i monitorowanie (nawet na odległość) sytuacji w domu. Dyżur telefoniczny – stan gotowości, gdyby działo się coś niepokojącego. Trzeba było zawiesić turnusy w Centrum Opieki Wyręczającej, które do tej pory - zwłaszcza w czasie wakacji - odciążały rodziców, którzy przez całą dobę opiekują się swoimi niesamodzielnymi dziećmi... Nie wszystko jednak, można mieć pod kontrolą - bo koronawirus odciął nas trochę od wsparcia, które zawsze otrzymywaliśmy... Ludzie zostali w domach, więc nie organizowali zbiórek... nasi wolontariusze nie mogli pojawić się z puszkami przy okazji jakiegoś większego plenerowego wydarzenia, bo takie nie odbywały się... dodatkowo, każdemu towarzyszy lęk o: pracę, zdrowie, rodzinę – w takiej sytuacji trudno myśleć o pomocy innym...

A JEDNAK NIE ZOSTALIŚMY SAMI! Zawsze jesteśmy wdzięczni naszym darczyńcom, staramy się o każdym wspomnieć i oficjalnie podziękować na naszych profilach na portalach społecznościowych... jednak zwłaszcza w tej, trudnej sytuacji - która towarzyszy nam od marca – chcemy zaznaczyć obecność tych wspaniałych osób, które same skontaktowały się z nami, by zapytać: *Czy nas potrzebujecie*?

Na pierwszy ogień...

Strażacy Ochotnicy przybyli na sygnale, gdy problem był palący... Pierwsze tygodnie w nowej rzeczywistości i potrzeby, o których istnieniu wcześniej nie zdawaliśmy sobie sprawy... bo przecież: maseczki z filtrem, płaszcze ochronne, rękawiczki czy przyłbice - to elementy wyposażenia, które (zwłaszcza w takiej ilości) nie były dotąd pilnie potrzebne. Te i wiele innych rzeczy - przekazała nam OSP Wrocimowice, w ramach akcji #StrażacyMedykom.
Trzeba tutaj również wspomnieć o wielu osobach, które - gdy tylko wybuchła epidemia – wysyłały nam samodzielnie uszyte maseczki wielorazowe... niezwykle cenne w pierwszych, najtrudniejszych dniach.

„Jak dobrze mieć sąsiada..."

"*Duży odzew i mnóstwo pozytywnych emocji...*" - mówi Łukasz Woźniak, inicjator zbiórki dla naszego Hospicjum na terenie Rodzinnego Ogrodu Działkowego "Wisła". Najpierw dostaliśmy pytanie: Czy jest coś, czego potrzebujemy...? A gdy wymieniliśmy rzeczy, które chętnie przyjmujemy zawsze, w każdej ilości... czyli: pieluchy, kosmetyki dla dzieci, posiłki w słoiczkach dla niemowląt i małych dzieci, kaszki, zabawki, środki czystości... - zostaliśmy zasypani nie tylko szczegółowymi pytaniami o te konkretne potrzeby, ale też innymi propozycjami pomocy. Były też wpłaty na konto. A skąd pomysł na taką akcję? "*Po prostu lubię pomagać i mam świetnych działkowców, którzy mają ogromne serca...*" - wyjaśnił pan Łukasz dodając, że pomyślał o nas, bo jeszcze nie miał okazji nas wesprzeć. A my właśnie wtedy dowiedzieliśmy się, że mamy wspaniałych sąsiadów – bo wspomniany Ogród Działkowy znajduje się blisko siedziby naszego Hospicjum.

Podzielili się szczęściem...

Agnieszka i Christian skontaktowali się z nami trzy miesiące przed swoim ślubem, który odbył się pod koniec września. Para chciała rozpocząć nową drogę życia... od dobrego uczynku :-) i zaproponowali, że podzielą się z nami swoimi prezentami... :-D To znaczy, że poproszą swoich gości o to, aby w ramach prezentu dla nich – przynieśli coś dla podopiecznych naszego Hospicjum. Oczywiście pomysł bardzo nam się spodobał - jesteśmy wdzięczni za taki gest! A goście, też zareagowali bardzo pozytywnie i dotarło do nas wiele paczek – wypełnionych wszystkim tym, co przyda się... ale także sprawi radość naszym podopiecznym i ich bliskim. Były to: kosmetyki dla dzieci, posiłki dla maluchów w słoiczkach, środki czystości, ubranka, zabawki i słodycze... Pani Agnieszka zdradziła, że organizowała już zbiórki dla domów dziecka, a teraz pracuje w Wiedniu - jako opiekunka środowiskowa do osób starszych... Zawsze więc myśli o innych - jak widać, także przy okazji jednego z najważniejszych wydarzeń w swoim życiu. WSZYSTKIEGO WSPANIAŁEGO! :-)

Zawsze można pomóc!

Cały czas są osoby, które uruchamiają urodzinowe zbiórki pieniędzy dla nas na Facebook'u..
Napisała też do nas mama ośmioletniego chłopca – że jej synek chce przygotować paczkę dla podopiecznych Hospicjum. Wzrusza nas to, że tak młodzi ludzie angażują się w pomoc i temat niezwykle dla nich trudny – jakim jest nieuleczalna choroba, która dotknęła ich rówieśników.
Jak co roku, wielu darczyńców postanowiło spełnić MIKOŁAJOWO-ŚWIĄTECZNE marzenia i potrzeby...

POMAGANIE W CZASIE PANDEMII jest utrudnione... możliwości jest mniej – a potrzeb nie ubywa. Każde wsparcie zawsze: było, jest i będzie dla nas cenne... ale poMOC, która płynie w takim wyjątkowym momencie – jest wyjątkowa... odporna na działanie wirusa w koronie...



#12walecznych OJCOWIE NA MEDAL

***"Piotr jest wspaniałym ojcem... potrafi zrobić przy Bartusiu dosłownie wszystko. Nie ma żadnego problemu, aby z nim został chwilę... czy nawet dłuższy czas. Zawsze potrafi wywołać uśmiech na twarzy synka..."* - Ania nie ma wątpliwości, że jest szczęściarą i jej mąż powinien zająć najwyższe miejsce na podium, w walce o tytuł: „Najlepszego Ojca"... Trudy związane z opieką nad niesamodzielnym dzieckiem, strach, smutek... ale i te chwile radości – dzielą wszystko... zawsze razem, zawsze ręka w rękę, zawsze jedno ma oparcie w drugim...**
"Tata jest najlepszym lekarstwem na Michała złości... Zawsze potrafi go wyciszyć, ale też rozbawić. To z tatą najlepiej siłuje się na rękę... to z tatą najlepiej gotuje się w kuchni. Mąż jest bardzo opiekuńczy i pełen empatii.." - Stefan jest kolejnym kandydatem na: "Tatę na medal". Potrafi zaopiekować się niesamodzielnym synem, ale też spędzić wspólne męskie chwile z pełnoletnim już młodym człowiekiem...

Niektórzy panowie twierdzili, że nie są modelami... inni - zgodzili się niemal od razu... pozostałych - namówiły żony. W ten sposób, udało nam się zebrać grupę: **#12walecznych** tatusiów podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. SILNYCH MĘŻCZYZN – bo trzeba nadludzkiej siły, żeby udźwignąć ciężar codziennej opieki nad niesamodzielnym domownikiem. Muszą być wsparciem i oparciem dla mam swoich córek i synów – w świecie, w którym przyjmuje się, że mężczyzna lepiej radzi sobie z trudnymi emocjami. Na nich spoczywa też najczęściej - całkowita odpowiedzialność za utrzymanie rodziny... w momencie, gdy niesamodzielny młody człowiek wymaga całodobowej opieki i pielęgnacji... Wówczas, zazwyczaj to kobieta rezygnuje z pracy – ale tata musi zadbać o to, żeby rodzina przetrwała.
"*Ojcostwo to moja wielka i najważniejsza życiowa rola... Jakim jestem tatą? Mam nadzieję, że dla moich dzieci najlepszym... choć wiadomo, że każdy popełnia czasem błędy... bezsilność bierze górę i wtedy mój ideał ojca pryska jak bańka mydlana...*" - to słowa Piotra, taty Marcelka i Bartka...
"*Mój tata zmarł, jak miałem dwa miesiące i brakowało mi jego autorytetu - dlatego jestem dobrym ojcem... nawet za dobrym tatą i pozwalam na wszystko mojemu dziecku... Co nie jest zbyt dobre, ale tak jest. Staram się także ciężko pracować, aby moim dzieciom niczego nie brakowało...*
A jakim ojcem chciałbym być? Może bardziej wymagającym - ale to jeśli chodzi o nasze zdrowe dziecko, Karolinkę... Natomiast, jeśli chodzi o naszego chorego Pawełka, to staram się mu dawać wiele miłości i czasu - lecz tego czasu zawsze jest mało... " - to słowa **Łukasza**.
Pozostali uczestnicy projektu, czyli: **drugi Piotr, Dawid, Przemysław, Stefan, Grzegorz, Zenon, dwóch Krzysztofów i Radek** – też podkreślali, jak ważne są dla nich: rodzina i zaangażowanie... Walczą o ten czas razem, ale też z czasem i z chorobą... Wspólnie z mamami swoich dzieci – walczą także o lepszy komfort ich życia, o każdy: dzień, krok, oddech, gest i grymas na twarzy. Starają się razem z żonami wykonywać, jak najwięcej obowiązków domowych i podtrzymywać nadzieję na lepsze jutro... - oni nie mogą załamać się, ani poddać... muszą być źródłem mocy dla wszystkich domowników.

Po akcjach: #PiękneBohaterki – jakimi są wspaniałe i wyjątkowe mamy podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci i #BajkowiBohaterowie – a to z kolei siostry i bracia przewlekle i nieuleczalnie chorych dziewczynek i chłopców... Tym razem to właśnie #12walecznych panów – miało wziąć udział w profesjonalnej sesji zdjęciowej i pojawić się w kolejnym wydaniu kalendarza. Różni ich wiele: wiek, wzrost, wygląd, styl... jedni są przebojowi – inni trochę mniej śmiali...
Łączy ich to, jak doświadczyło ich życie - jakie wyzwania przed nimi postawiło... To, że mieli inne wyobrażenie siebie w roli taty – a musieli skonfrontować się z zupełnie inną sytuacją. Zamiast zabaw z dzieckiem, gry w piłkę i wycieczek rowerowych – jest opieka i wspólny czas, polegający głównie na okazywaniu czułości i dawaniu poczucia bezpieczeństwa... a także na: czytaniu książek, trzymaniu za rękę, głaskaniu, podnoszeniu i uśmiechu... Jeżeli każdy tata jest bohaterem dla swojego dziecka... to oni muszą być SUPER-BOHATERAMI i w naszych oczach - z całą pewnością - nimi są. :-)

Chcieliśmy, żeby popatrzyli na siebie z trochę innej perspektywy... żeby wyjątkowo mogli skoncentrować się tylko na sobie, może zastanowić się nad tym: jacy zawsze chcieli być? To miał być projekt, który pomoże im odkryć siebie – dzięki któremu: od stycznia do grudnia patrzyliby trochę inaczej na siebie... z dumą i większą pewnością.
To miał być nasz Rok Ojca... niestety, dla wszystkich stał się rokiem koronawirusa, co uniemożliwiło spotkania, wybór odpowiednich stylizacji, przymiarki i udział w sesji zdjęciowej – a więc wspólną pracę wszystkich, którzy zaangażowani byli w projekt. To miało być wspólne dzieło i wyzwanie: Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci, Krakowskiego Biura Festiwalowego, Salonu Fryzjerskiego ROMAN Hair & Beauty, Firmy LPP.
W związku z hasłem #zostańwdomu – zgodziliśmy się wszyscy, że ten wyczekiwany projekt musi odbyć się chociaż w ograniczonej formie... nawet "na odległość". Projektanci i styliści marki Reserved – specjalnie dla naszych modeli - przygotowali zestawy ubrań, które miały podkreślać ich: gust, indywidualizm i charakter. Koszule, spodnie, marynarki, buty i dodatki – dotarły do każdego pana do domu. Elegancko ubrani uczestnicy projektu – pozowali, a ich bliscy zrobili im mnóstwo wyjątkowych zdjęć. Nie była to może profesjonalna sesja – taka, jak miała być z: fotografem, światłem i odpowiednią scenerią – ale trzeba przyznać, że zdjęcia wyszły naprawdę dobrze. Najlepsze, zostały zaprezentowane w internecie – w ramach Festiwalu Muzyki Filmowej w Krakowie... **#12walecznych** od początku miało być częścią Festiwalu – tak, jak w poprzednich latach: #PiękneBohaterki i #BajkowiBohaterowie - ale tym razem, z powodu epidemii Festiwal odbył się wirtualnie... nasz projekt również. Cały czas liczymy jednak na to, że "Ojcowie na medal" będą mieli jeszcze swój błysk fleszy i uśmiechną się do nas z kalendarzy. Czekamy na spokojniejszy moment... Może już w 2021 roku...?



Przerwana AKCJA URODZINOWA....



Kornelia lubi słuchać piosenek dla dzieci... w wykonaniu dzieci – dlatego grupa uśmiechniętych przedszkolaków zaśpiewała specjalnie dla niej. Nagranie opublikowaliśmy na naszych profilach na Facebook'u i Instagram'ie. Znalazły się tam też zdjęcia, na których grupa dzieci ozdabia styropianowe kule – to były prezenty dla Ani i Milenki... dziewczynki lubią różne: piłki, piłeczki, kulki, kuleczki – turlać je i rzucać nimi. Powstały więc takie: wyjątkowe, niepowtarzalne, specjalnie dla nich. Wśród URODZINOWYCH NIESPODZIANEK były też "gole dla Gabrysi". Gabi kocha piłkę nożną, dlatego przedszkolaki strzelały do bramki specjalnie dla niej. Każdy gol, poprzedzony był życzeniami dla podopiecznej Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci – a dziewczynka oglądała te filmiki z ogromnym wzruszeniem... Napisaliśmy Gabrysi, żeby wszystkie te życzenia spełniły się... szkoda, że nie spełniło się nasze marzenie: żeby ta AKCJA URODZINOWA trwała cały rok...

Do przygotowywania urodzinowych prezentów, nagrywania filmików i pozowania do zdjęć dla podopiecznych Hospicjum i ich bliskich... dzieci z Samorządowego Przedszkola nr 99 w Krakowie – podeszły z ogromnym zaangażowaniem. Pomysł spodobał się także dyrekcji i nauczycielom.
Do tej pory, nasze akcje urodzinowe dotyczyły marzeń i potrzeb przewlekle i nieuleczalnie chorych młodych ludzi i ich bliskich... Tym razem jednak, prezenty nie były najważniejsze – miały być tylko pretekstem do tego, żeby pokazać fragment świata naszych pacjentów... tę bardziej kolorową jego część – która przyciągnie uwagę już najmłodszych kilkulatków.
Urodziny są idealną okazją – bo kojarzą się z dzieciństwem, radością, uśmiechem i licznymi atrakcjami... Każdy mały człowiek rozumie, że to poważna sprawa :-) - że skoro w takim dniu, chcemy dać komuś odrobinę szczęścia... to trzeba się tak postarać, żeby to się udało. Wszystkie dzieci czekają na swoje urodziny i dla nich to oczywiste, że ten dzień ma być wyjątkowy...
My też mamy zaznaczone takie, ważne dni w kalendarzu – święto naszego podopiecznego... jest także naszym świętem, bo razem prowadzimy tę walkę: o uśmiech, o gest albo grymas, o zahamowanie choroby albo poprawę stanu zdrowia, o ruch ręką albo pierwsze kroki... po prostu: o życie. Każda świeczka na torcie jest dla nas powodem do dumy i dodaje nam siły na kolejny rok – tym razem, miała ona być także okazją do opowiadania historii: o tym, że nie każde dziecko może wyjść na plac zabaw i spotkać się z rówieśnikami... że są dziewczynki i chłopcy, którzy chcieliby biegać czy jeździć na rowerze ze swoją siostrą lub swoim bratem – ale ich rodzeństwo nie potrafi, nie da rady... musi więc wystarczyć wspólne przeglądanie książek, przytulanie, słuchanie muzyki – ten czas razem w domu. Przedszkolaki przekonywały się, że komuś pomaga uśmiech drugiego człowieka... a innej osobie - kolorowy rysunek.

Z tymi URODZINAMI Z MISJĄ, wiązaliśmy duże nadzieje... że pomogą - już w najmłodszych grupach – poruszać tematy niezwykle trudne. Dzieci dowiadywały się, czym jest hospicjum... i że ciężko chorych: dziewczynek i chłopców - nie poznają podczas beztroskiej zabawy. Mogą im jednak pokazać, że o nich myślą i że starają się pomalować ich codzienność. Zbliżają się w ten sposób do takich historii – od których nawet wielu dorosłych odwraca wzrok. Często powtarzamy, że trzeba uświadamiać jak najwcześniej – to mały, ale ważny krok... który w przyszłości, może pozwoli nam dojść do społeczeństwa otwartego - które nie będzie: dziwiło się, bało i unikało ludzi dotkniętych problemem albo problemami ze zdrowiem... niepełnosprawnych i niesamodzielnych - na których widok nie potrafimy zareagować, więc wolimy ich nie zauważać. To najgorsze, bo takie podejście: piętnuje, usuwa i izoluje... A te osoby przecież SĄ wśród nas... ich bliscy natomiast – zamiast współczucia, zmieszania i ciekawskiego spojrzenia – chcieliby być traktowani zwyczajnie, odnaleźć się w danej grupie i stać się jej częścią.

Takie urodzinowe zajęcia miały oswajać MAŁYCH z tematami, które są ciężkie także dla DUŻYCH... Jednak to był pierwszy projekt, z którego musieliśmy zrezygnować z powodu koronawirusa i rozkręcającej się epidemii. Czekamy na spokojniejszy moment, który pozwoli nam wrócić do tej pozytywnej, radosnej, kolorowej i z pewnością WYJĄTKOWEJ AKCJI.
A teraz spoglądamy na kalendarz i czekamy na najbliższą datę – stałe elementy: tort, prezenty i życzenia... będą na pewno!



O HOSPICJUM

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci rozpoczęło swoją działalność w 2006 roku. Od ponad 10 lat opiekuje się nieuleczalnie chorymi dziećmi i ich rodzinami w domach na terenie całej Małopolski. Z kompleksowej opieki hospicyjnej, obejmującej zarówno wsparcie medyczne, ale także pomoc psychologiczną, socjalną, prawną i duchową skorzystało już ponad 200 rodzin.

MAŁOPOLSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI REALIZUJE SWOJĄ MISJĘ STATUTOWĄ POPRZEZ DZIAŁANIE:

- Centrum Opieki Wyręczającej dla Przewlekle i Nieuleczalnie Chorych Dzieci im. Hanny Chrzanowskiej;
- Hospicjum domowego;
- Hospicjum perinatalnego;
- Centrum Zabiegowego;
- Poradni Alternatywnej Komunikacji (AAC);
- Poradni psychologicznej;
- Centrum Pomocy Prawnej.

Działalność Hospicjum możliwa jest dzięki wsparciu Darczyńców i Przyjaciół, wspierających nas darowiznami, poprzez 1% podatku i pomocą rzeczową.

JAK NAM POMÓC?

DAROWIZNA

Dane do przelewu:
Małopolskie Hospicjum dla Dzieci
ul. Odmętowa 4, 31-979 Kraków
Numer rachunku bankowego:
PKO BP: 40 1020 2892 0000 5702 0179 5541
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE

Mogą Państwo wspomóc nas także wpłatą on-line na naszej stronie: www.mhd.org.pl. Gotowy druk do przelewu znajduje się poniżej.

1% PODATKU

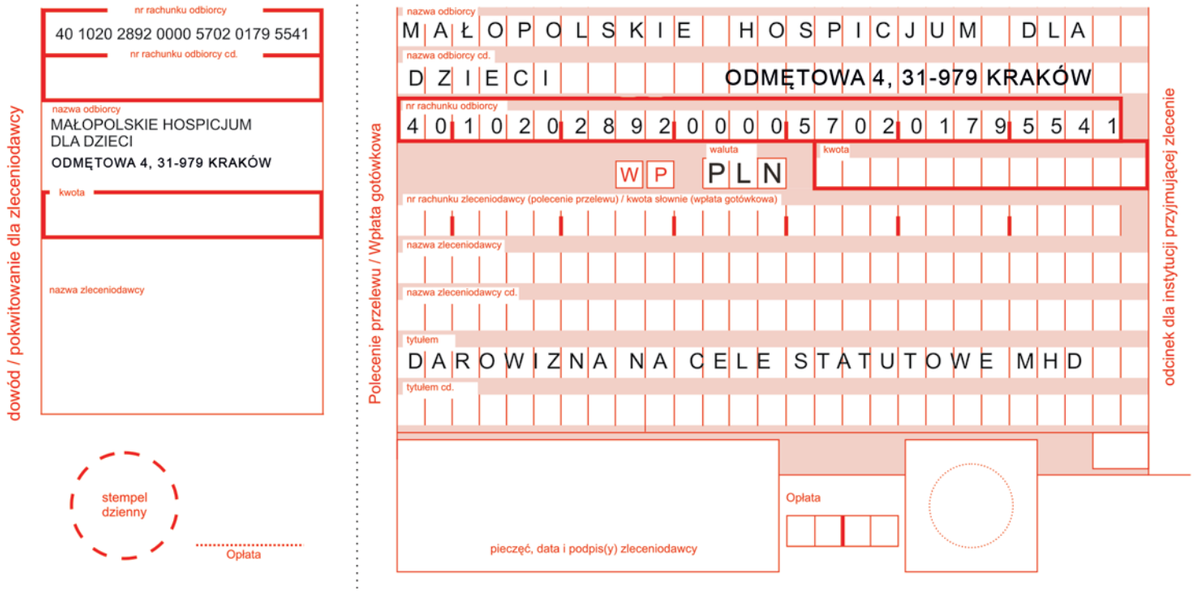
Aby przekazać swój 1% podatku, wystarczy w zeznaniu podatkowym PIT we właściwej rubryce wpisać nasz nr KRS: 0000249071. Wpłaty w imieniu podatnika dokonują Urzędu Skarbowe.

POMOC RZECZOWA I SPRZĘTOWA

Zachęcamy do przekazywania pomocy w formie rzeczowej, zarówno na rzecz naszego Ośrodka jak i samych rodzin objętych opieką. Bieżącą listę potrzeb sprzętowych Hospicjum i Centrum, a także samych rodzin znajdą Państwo na naszej stronie: www.mhd.org.pl W razie wszelkich pytań związanych z tą formą pomocy prosimy o kontakt pod nr tel. 723-550-006.

Masz zbędny sprzęt medyczny lub rehabilitacyjny? Przekaż go nam ! Opieka nad ciężko chorymi dziećmi wymaga dużych nakładów finansowych. Ich zasadniczą część stanowi zakup lub wynajem sprzętu specjalistycznego. Jeżeli nie wiesz co zrobić ze zbędnym sprzętem, przekaż go naszemu Hospicjum. Na pewno będzie dobrze wykorzystany. Kontakt: biuro@mhd.org.pl, tel. 723-550-006

Więcej o nas: www.mhd.org.pl



Małopolskie Hospicjum dla Dzieci



Bo życie jest czasem zbyt krótkie...

podaruj

1%

0000249071

www.mhd.org.pl

Kordiana Gorczyca